

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

**CENA PRENUMERATY:**

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, Bronisławy Szpadrowskiej—Zgoda 5 m. 30, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Jedyny  
dostawca  
w Suwałkach  
**BURAN**

GŁÓWNA № 44.



## Listy z nad Szeszupy. (dok.)

Minęły piękne dni sprzedawania odpadków, odcinków i ogonów na parcelację. Ani chłop na nie łakomi się, ani Bank Włociański nie jest skorym do ich nabywania. To wina właścicieli ziemskich.

Winy władz Tow. Kred. Ziemsk. są również liczne. Weźcie—np. co dwa lata składany przez stowarzyszonych szereg żądań i zmian, częściej możebnych i koniecznych, aniżeli może to się zdawać radcom Dyrekcji Głównej i komitetu... I co z tego? Po dwóch latach stają przed stowarzyszonymi dwaj radcowie i dają odpowiedź, że tego nie można zrobić dla tej przyczyny, owego—dla innej, jednym słowem—odmowa na wszystko. Stowarzyszeni stawiają więc wnioski, ażeby znowu po dwóch latach odśpiewano im to samo „wieczne odpocznienie“...

Czy przez te szeregi lat władze występowały o zmianę przepisów, z nową kodyfikacją i t. p.? Kończy

się wszystko na prawodawstwie wewnętrznym, wysyłaniu cyrkularza za cyrkularzem (zwykły objaw niedokładnego prawa), które najczęściej trudno pamiętać. Papierki z ministerjum respective kancelarji kredytowej z pietyzmem z „Wesołej Wdówki“ chowają się do archiwum mądrości...

Weźmy zebrania połączonych władz Tow. Kred. Ziemsk. Co konkretnego i płodnego otrzymali z nich stowarzyszeni? Grosz administracyjny, podwyższenie pensji urzędnikom ku serdecznemu smutkowi samych radców. Nawet sprawa niepodzielności funduszu rezerwowego nie doczekała się rozwiązania—buchalterja stanęła na przeszkodzie. Czy z tych zebrań wypłynęła myśl reformy Towarzystwa co do składu osób, odpowiednio do warunków ekonomji rolniczej, czy to pod względem nowej kodyfikacji, robienia oszczędności, stworzenia instytucji kredytu meljoracyjnego, założenia banku leśnego i uporczywego przygotowywania opinji właścicieli listów zastawnych do przyszłego zmniejszenia stopy procentowej od ziemi, którą życie samo przez się narzuci, skoro Towarzystwo Kredyt. Ziemskie znajdzie się w posiadaniu dóbr, albo wierzyciele poza Towarzystwem Kred. Ziemskim *zmuśzeni będą* stać się właścicielami tych zdewastowanych posiadłości...? To wszystko pomija się dla braku czasu... Niema dzisiaj kwestji, że 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% ziemia nie jest w stanie płacić, że dziedzic, płacąc tę normę procentu Towarzystwu, jest dzierżawcą własnego majątku o bardzo drogiej tencucie, bo blisko do trzech rubli z morga dochodzącej. Ten procent amortyzacji ledwie po dziesięciu latach daje się odczuwać, a tymczasem kupon pobrany z góry, zaliczenia na dobra poczynione, różnice kursu dają się w pierwszych latach dotkliwie odczuwać.

Słyszymy odpowiedź radców Tow. Kred. Ziemsk. na stawiane zarzuty co do stopy procentowej, nie odpowiadającej dochodowi z ziemi: „inną być nie może, gdyż listy spadną“, „będzie przeciwne interesom właścicieli listów zastawnych“ i t. p. Wszystko to ma pewne podstawy. Pewne dlatego, że dobre jest to do pewnego czasu—mamy dowód, że i ostatnia pożyczka państwowa w porównaniu z poprzednimi posiada daleko gorsze warunki, a należy przypuszczać, że następna będzie

CZYTELNA NADZ  
W SUWAŁKACH

miała jeszcze gorsze. Filozofja pieniądza jest w tym względzie dziwnie konsekwentna, chodzi o ewikcję i pewność tego kapitału dla danego przedsiębiorstwa; jeżeli interes nie daje rękojmi, to odsetki droższe; skoro zaś wiemy, że ziemia jest najpewniejszą ewikcją, to dlaczego mamy płacić od tego kapitału procent wyższy nad możliwość.

Rozwiązanie złożonej sprawy stanowczo spoczywa w normalnej i prawdziwej rencie hipotecznej, której u nas niema, bo jest ona czystym zyskiem ponad dochód. Niema jego z tej niby pierwszej połowy szacunku, bo zabiera go Towarzystwo, a o drugiej—nie może być i mowy, bo ona całkowicie nie istnieje wskutek wyczerpania przez wadliwą takse.

Kredyt hipoteczny chociażby i długoterminowy, lecz wyczerpany całkowicie, bez możliwości odwołania się do rezerw takich, jak nakład na meljoracje, ma w następstwie zmartwienie kredytu i trudne uiszczanie odsetek od niego dlatego, że kapitał ten został użyty na spłatę długów, sched, a co gorzej, na dokupno ziemi dla zakrąglenia; świeżo zaś nabyta ziemia wymaga nakładów, co zmusza najczęściej do zaciągania świeżych długów...

Nie ulega kwestji, że w tych warunkach kredytowych własność ziemską ani u nas, ani w Cesarstwie nie może ostać się. Ta bryła ziemi, oblepiona kredytem, zanikać będzie pod względem dochodu na odżywianie powłoki kredytowej, aż w końcu musi nastąpić—muratorjum.

To jest właśnie kres naszego kredytu rolnego, którego nasi panowie radcowie nie chcą ani przewidywać, ani myśleć o nim, usprawiedliwiając się tem, że jednak majątek, wystawiony na sprzedaż za raty, pomimo zde-wastowania, znalazł nabywcę i nie przeszedł na własność

instytucji. Tak, nie przeszedł—ale proszę zobaczyć, ile spadło wierzycielności prywatnych z tej niby drugiej połowy szacunku i wierzyciel pierwszy po Towarzystwie ratował z płaczem swoją sumę za rubla, nabywając za tę „połowę szacunku“ często niebo i ziemię, gorszą aniżeli w dzień stworzenia świata, bo wyjałowioną; o budowlach, ogrodach i inwentarzach niema już i mowy... Jeżeli ten wierzyciel ma kapitał zakładowy, obrotowy, zapasowy, czyli, inaczej mówiąc, trzy krestencje: na polu, w magazynie i kieszeni, to pół biedy—pobawi się w gospodarstwo... Lecz jeżeli nie posiada (co zdarza się częściej), to wieść będzie żywot cherlaczy, aż znowu źle wychowane Tow. Kredyt. Ziemskie wystawi go na sprzedaż i t. d. Pomijając to, że druga połowa szacunku przestała już istnieć dla gospodarstwa krajowego, i ta pierwsza nie przynosi dla niego korzyści, kurcząc się w wytwórczości swojej do minimum, redukując nakłady do „piórka i olejku“....

Duża jest wina radców Tow. Kred. Ziemsk., że są jacyś martwi i nie chcą widzieć tego cierpienia w całej grozie. Odpowiedzi streszczają się w przysłowiu: „jeszcze ten się nie urodził, ktoby wszystkim dogodził“... Stowarzyszeni sami winni, że mierząc władze Tow. Kred. Ziemsk. łokciem „obywatelskości“, posyłają tam weteranów rolnictwa, jako synekurzystów.

Ludzie ci, do których należałoby zastosować trafne przysłowie łacińskie: *medice, cura te ipsum*, mają normować te stosunki ekonomiczne, chociaż nie mogą sobie poradzić, oglądają się na tę pensję i płaczą z żalu, kiedy ich nie wybiorą na radców... Byle zostać kandydatem, to może z Bożej łaski zostanie się radcą, skoro Bóg wszechmogący będzie i dla swoich władz potrzebował synekurzysty. „Na wsi tak nudno, mówił mi jeden z radców:

## Znaczenie ćwiczeń gimnastycznych w wychowaniu młodzieży.

### Ciąg dalszy.

W Polsce gry i zabawy gimnastyczne były w większym rozpowszechnieniu, niż u narodów sąsiednich i więcej dbano o wychowanie fizyczne młodzieży. Już Jędrzej Frycz Modrzewski w swem dziele z roku 1517 „*De Republica emendanda libri quinque*“ (O poprawie Rzeczypospolitej) doradza ćwiczenia fizyczne. *Jezuici, jako wychowawcy* i pedagogowie, w r. 1599 ograniczają liczbę godzin nauki i wprowadzają rekreacje i wakacje, by młodzież zabawiała się piłką i ćw. fiz. Najbardziej rozpowszechnioną i ulubioną grą wśród naszej młodzieży była gra w palanta; ze sportów znane były t. z. kruszenie kopji (lancy), wyścigi piesze i konne.—Łukasz Górnicki w swym „Dworzanie“ z roku 1566 w czwartej księdze mówi: „*dla dzieci i młodzieży należy najpierw mieć staranie o ciało, a potem o duszę; lecz to staranie o ciało nie dla ciała, lecz dla duszy i rozumu będzie czynione*“ i uważa wychowanie fizyczne za integralną część wychowania młodzieńca, gdyż to ma go uczynić silnym, zdrowym i zręcznym do zawodu rycerskiego.

Nadto cały sposób codziennego życia dawnej szlachty było niejako szeregiem ćwiczeń fizycznych. Gloger tak je charakteryzuje: „Częste dźwiganie zbroi, szermierka, gonitwy, liczne prace fizyczne, zresztą życie wiejskie, zbliżone więcej do natury“,—wszystko to było przyczyną, że dawniej każdy posiadał dużo energii, rycerskości, sil-

nej woli, wytrzymałości, zdrowia i siły mięśniowej.

Ci jednak jak i starożytni zalecają ćwiczenia, lecz celem ich jest przygotowanie do zawodu rycerskiego, żołnierskiego. Dopiero *Jan Jakób Rousseau* po wygłoszeniu zdania w r. 1763, że—*„ten, co równie swobodnie znosi losy przyjazne jak i przeciwne, najlepiej jest wychowanym,*“—dowodzi, że człowiek, fizycznie dobrze wychowany, prócz siły, zręczności i wytrzymałości, ma niespożyty zasób energii i hartu woli. Zapatrywania Rousseau wywarły potężny wpływ na kierunek pedagogiczny i przyczyniły się niewątpliwie do szybszego i ogólniejszego zwrotu w wychowaniu młodzieży.

W Polsce, jak mówi prof. un. jagiel. Dr. Karbowski, w swem dziele „Wychowanie fizyczne Komisji Edukacyjnej Narodowej w świetle historii pedagogji“, Komisja Edukacyjna, jako ważny punkt w wychowaniu młodzieży, stawia *obok edukacji rozumu i moralnej, także edukację fizyczną*“. W roku 1783 Komisja Edukacji Narodowej ogłosiła nowe przepisy t. z. „*Ustawy Komisji Edukacyjnej Narodowej dla stanu akademickiego i na wszystkie szkoły w krajach Rzeczypospolitej*“ i żądała w nich: ładu, porządku, karności w zabawach i grach młodzieży; żądała dalej, by edukacja fizyczna wspierała obie poprzednie (t. j. rozumu i moralną) i by wykorzeniała wady społeczne, narodowe a wszczepiała w młodzież cnoty obywatelskie.

*Czy dopięła celu?* Dopięłaby, gdyby był cały naród kształcił młodzież według wskazówek Komisji. Niestety, tam była jeno część—i tych to wychowanków widzimy w dziejach

tu, panie dobrodzieju, jest wint codzien, ale ze wszystkimi dodatkami, do białego dnia, śniadanko od czasu do czasu ze stowarzyszonym... Tam wyżej oddają honory, poczawszy od szwajcara przy ciężkich drzwiach, proszą o protekcję w interesach, rój urzędników otacza. A tam jeszcze wyżej—takie wygodne fotele, usposabiające do marzeń o funduszu meljoracyjnym, o banku leśnym i o sprzedawaniu własnych dóbr na dewastację, a lasu na zupełne wycięcie.... A że czasem człowiek i zdrzemnie się przy tych rozmyślaniach, to wtedy jest miłym Panu Bogu, bo nie grzeszy... Co to pomoże takiego radcę nudzić Ricquardem, Kautskim, Krzywickim, kiedy on ma takie błogie boskie marzenia....

Zbyt reakcyjne, a tem samem zarozumiałe i uparte czynniki władz Tow. Kredytowego potrzebują bezwarunkowo odnowienia—ludzi, znających obecne prądy finansowości i ekonomji rolniczej.

Naciągane a najczęściej kopjowane obecne operaty pożyczek nie zmieniają stanu rzeczy i nie uzdrowią schorzonego rolnictwa. Jeżeli głosy ziemian zbudzą z tej śpiączki władze Towarzystwa Kredytowego, to chyba przypomną one sobie na podobieństwo sceny nocnej z „Wesela“, że o coś tu chodziło—widząc wokół siebie zdewastowane gospodarstwo krajowe.

\*  
\*\*

### Smutek.

Płynie z wolna ponad światem,  
Poprzez morza łez...  
Krwia przesiąkłe łany—  
Smutek rzewny... On mi bratem,  
On mój... ukochany!..  
Sunie za mną pośród tłumu,

Gdzieś w nieznana dal...

W przyszłość utajoną...

W noc majową, wśród lip szumu

Gwarzę z nim jak z żoną!..

Czy myśl zwróćę w przyszłość ciemną

Po przez krwawe mgły...

Czy w dal rzucę okiem...

Wiecznie stąje on przedemną

W milczeniu głębokiem!..

Krwawą łuną świat się pali,

Ogień w żyłach wre...

Zda się dzień już świta!

Patrzę w zorze... a z oddali

Smutek mię znów wita!..

Zgasły łuny—ponad, światy

Sunie czarna noc!..

Słońce w morzu tonie.

Wznoszę oczy—z poza kraty

On—wyciąga dłonie!..

Ponad pola, ponad łany

Śród borów i łąk...

Nad wód czarnych głębią

Płynie smutek... chmur tumany

Piętrzą się i kłębią...

A On stoi!.. Wielki—Dumny,

Niby mógł król...

Niby znak żałoby.

Wokół morza łez... i trumny...

...Wielkich marzeń groby...

Pójdziem razem—w świat daleki!..

Ty mię, smutku, wiedz!..

Bo naokół ciemno!..

Będziem kroczyć całe wieki,

Ja z Tobą—Ty ze mną!

15 kwietnia 1909 r.

St.

porozbiorowych w szeregach Kościuszki i legjonów, w wąwozach Somosierry, na brzegach Berezyny; męstwo, poświęcenie i poczucie honoru okryło ich sławą nieśmiertelną, a potomności wskazało drogę, jaką ma kroczyć.

Dziś czasy zmieniły, się rzemiosło rycerskie należy do niepowrotnej przeszłości, ćwiczenia ciała, kształcące jednostronnie, nie mają znaczenia i zastosowania, bo ani koncertem, ani toporem, ani w ciężkiej zbroi nikt z nieprzyjacielem uganiać się nie będzie, ani też ze zwierzem o silniejsze nikt nie pójdzie.

Obecnie o co innego się staramy.

Ciężka walka o byt czyni nas nerwowymi, młode pokolenie rodzi się chore i coraz słabsze. —*Jakież mu lekarstwo podać?*

Trzeba mu dać takie lekarstwo, któreby dla niego było nie wstrętne, lecz wprost przyjemne, — trzeba mu dać ruch, hartujący nerwy, skrzepiający jego wolę (połączony z zabawą).

Mógłby mi ktoś zarzucić, że ruch ani nerwów, ani woli pokrzepić nie może.

Tak nie jest. Fizjologia Dr. Cybulskiego mówi o ruchach dwojakich: *odruchy*—niezależne od woli i *ruchy dowolne*, o których już powyżej wspomniałem.

O odruchach nie mam co mówić, tylko o ruchu dowolnym.

Weźmy pod uwagę gry gimnastyczne, n. p. w palanta, lawn-tenisa lub ćw. na drabinie strażackiej. Czło-

wiek nerwowy przy grze w piłkę, gdy piłka leci w jego stronę, przymruża oczy, odwraca się, a częstokroć przysiadła; z czasem oswaja się, przytępia się jego nerwowość, nabiera śmiałości i podbiega pod piłkę, bo wola przezwyjężyła obawę. Nabiera przytem bystrości w koordynowaniu swoich ruchów, gdyż nie wiedząc w którym miejscu piłka upadnie, błyskawicznie kieruje ruchami, przyczem system centralny nerwów podlega jego woli.—Jeszcze więcej odwagi nabiera młodzież przy skokach pływaniu, szermierce i innych sportach. Nabiera nadto ufności we własne siły i zręczność, co zarazem daje później stateczną pewność, piętno męskości i szczerść w obcowaniu. Prócz tych dodatnich stron, z ćwiczeń ruchu jednostek mamy o wiele więcej pożytku przy zabawach ruchowych towarzyskich, gdyż tu już nie chodzi tylko o zalety jednostki.—Jednostka, która częstokroć skutkiem doskonałości fizycznej, wynikłej z ćwiczenia cielesnego, wybuja w samowolną butę i zarozumiałość, w grach towarzyskich podporządkowuje się pod pewne prawa, nabiera tem samem karności i z całą gromadą swych współtowarzyszy tworzy jedność, wspierając się wzajemnie. Wynikiem tego jest, że młodzież taka ze zręcznością, ufnością w swe siły i pewnością w siebie, z pewną powściągliwością w działaniu nabiera towarzyskiej tolerancji i w przyszłym życiu ofiarowuje swe siły społeczeństwu, zamiast w sposób brutalny stanąć do walki o byt.

(c. d. n.).

J. Długopolski.

### Parę słów o koedukacji. (dok.)

(Według Centnerszwerowej: „O wspólnem obu płci kształceniu w szkole średniej“.)

W Danji sprawa koedukacyjna następnę przecho-  
dziła dzieje: W r. 1881 pewien mieszkaniec miasta  
Aarhus zwrócił się do zarządu miejscowej szkoły z proś-  
bą o przyjęcie córki i doznał odmowy. Około 1892 r.  
pozwolono kilku dziewczętom tytułem próby wstąpić do  
szkół męskich, i odtąd liczba uczennic ciągle wzrastała,  
a już w 1904 r. ministerjum zezwoliło na powszechną  
koedukację.

W Finlandji pierwszą pobudką do zbudzenia się ru-  
chu pedagogicznego, skierowanego ku zasadniczemu roz-  
strzygnięciu kwestji wspólnego nauczania, był artykuł w  
tej sprawie Henryka Ibsena. Wielki dramaturg zwrócił  
uwagę ludów skandynawskich na konieczność zupełnej  
reformy wychowania kobiecego, i w tym celu zalecił ko-  
edukację, jako środek najradykałniejszy.

We Włoszech, Francji, Szwajcarji, Belgji istnieją  
już szkoły mieszane; w Holandji uznanie dla nich jest  
tak wielkie, że tylko mieszane otrzymują subsydja rzą-  
dowe.

W Portugalji na 100 kobiet 67, a w Hiszpanji aż  
79 nie umie czytać ani pisać. Szkół średnich żeńskich  
wcale niema, lecz dziewczętom, którym tak nadzwyc-  
zajna przychodzi ochota, rząd nie broni uczęszczania  
do uniwersytetu i do szkół średnich. Próby takiej nauki  
nie wywołały następstw ujemnych nawet w tym kraju po-  
łudniowym, a tak mało oświeconym, co chyba prze-  
mawia na korzyść systemu koedukacyjnego.

W Anglii przed kilku jeszcze laty otwierano szkoły  
mieszane z wielką ostrożnością; gdy jednak okazało się,  
że system pod każdym względem jest dodatni—zaczęto  
go stosować coraz częściej.

Najmniej sympatji, szczególnie ze strony rządu, do-  
znaje koedukacja w Niemczech. Pruski minister oświaty  
stanowczo jest jej przeciwny. Pomimo to, niemiecka pra-  
sa pedagogiczna wciąż świeże notuje fakty, świadczące  
o rozpowszechnianiu się mieszanych szkół średnich, a  
sprawozdania, ogłaszane przez kierowników tych szkół,  
brzmiały nader pomyślnie zarówno pod względem wykazu  
postępów w nauce, jak i wpływów etycznych.

Z pomiędzy wszystkich krajów kulturalnych tylko  
Austria nie posiada szkół średnich mieszanych. Natomiast w  
Krakowie w r. 1896 zostało otwarte wzorowe gimnazjum  
żeńskie. W pięcioletnim rozkładzie przechodzi się kurs  
czterech wyższych klas męskich, oraz całość gimnazjal-  
nego programu łaciny i greki. Egzaminy na maturę  
uczenice obowiązane są składać w specjalnie wyznaczo-  
nem gimnazjum męskiem.

W Rosji od lat kilku istnieje prywatna mieszana  
szkoła w Carskiem Siole. Wzorowana jest do pewnego  
stopnia na Bedalskiej szkole w Anglii; główne jej zada-  
nie polega na równoczesnem umysłowem, fizycznem i  
moralnem rozwijaniu wychowanców. Personel nauczy-  
cielski mieszany: męski i żeński; szkoła położona za  
miastem; dziewczęta uczą się razem z chłopcami, przy-  
czem każde z dzieci zajmuje oddzielną jednoosobową  
ławkę. Duży nacisk kładzie się na wyrabianie w dzie-  
ciach samodzielności i praktyczności życiowej. Młodzież  
sama ściele sobie łóżka, czyści ubranie, uprząta książki.

Na wiosnę i w jesieni zajmują się wspólnie w ogrodzie; w  
zimie uprzątają śnieg i pracują w warsztatach. Ścisłe  
liczenie się z indywidualnością i uzdolnieniem każdego z  
wychowanców jest główną wytyczną nauczania.

Stosunek kierowników do uczących się, nawet naj-  
młodszych, polega na okazywaniu im bezwzględnej za-  
ufania, co potęguje w wychowancach poczucie godności  
własnej, oraz odpowiedzialności za swe czyny. Ujemną  
stroną tej szkoły jest wysoka opłata, wynosząca 800 rb.  
rocznie.

I tak, rozejrzawszy się po szerokim świecie, widzi-  
my dowodnie, że system szkół mieszanych, choć tak  
niedawno zapoczątkowany, zdobył już uznanie i zasto-  
sowanie we wszystkich prawie cywilizowanych krajach:  
czy przyjmie się i u nas?—przyszłość pokaże. Można  
przypuszczać, że sam przez się nie jest on w stanie  
zrównoważyć wszystkich braków w dziedzinie wychowa-  
nia; o ile jednak pójdzie ręka w rękę z wszechstronną  
reformą, opartą na podstawie społecznej i uwzględnia-  
jącą zasadnicze czynniki kształcenia: fizyczny, moralny i  
umysłowy, to w tych warunkach, według wszelkiego  
prawdopodobieństwa, powinien godnie odpowiedzieć swo-  
jemu zadaniu.

Z. N.

## KORESPONDENCJE.

### Z pod Druskienik.

W tych czasach widzimy po pismach jedno za dru-  
giem ogłoszenie o Druskienikach.

Rzeczywiście cieszymy się bardzo ze wzrostu roz-  
woju tej polskiej miejscowości leczniczej, prawdziwie uro-  
czej, zdrowotnej, tem więcej przy świeżo odkrytej w jej  
źródłach zawartości radu.

My zaś, mieszkańcy ziemi Suwalskiej, jako najbliżsi  
sąsiedzi—o miedzę, bo przez Niemen tylko—interesuje-  
my się Druskienikami bardzo, bo stąd i duży dowóz pro-  
duktów i pewna liczba kuracjuszków rekrutuje się. Ruch  
napewno byłby daleko większy, gdyby nie uciążliwy w  
bliskości dojazd do Niemna, głównie przystań i dojazd do  
niej w Janopolu, na co bardzo narzekają ludzie ze wsi i  
miast suwalskich; a zapewne dlatego wiele osób woli  
wybrać się dalej, choć radziby bliżej swoich zostać.

Ułatwić więc dojazd z tej strony, poprawić złe naj-  
gorsze, a Druskieniki zyskałyby bardzo.

W pobliższej wiosce, położonej po stronie suwalskiej,  
Mizerach, jeden z włościan ma prom nowozbudowany,  
lecz jakieś przeszkody ze strony władz grodzieńskich  
czy Zarządu Druskienickiego puścić mu go na Niemen  
nie pozwalają dotąd, na czem tylko ruch do Druskienik  
traci. Im więcej dokąd prowadzi arterji, tem lepiej. Gdyby  
Druskieniki nawet kilka promów miały w niedalekiem pro-  
mieniu, zyskałyby tylko.

Przez Mizery omija się kilkuwiorstową drogę, naj-  
bardziej piaszczystą i wyboistą przez Leśną. Że w tych  
stronach dojazd do Niemna najdogodniejszy jest w Mize-  
rach, dowodzi to, że przechodzące wojska tędy jedynie  
przebywają Niemen i tu przerzucają swoje pontony,

Wszyscy przyjeżdżający z Sejneńskiego wdychają  
usilnie, by raz drogę otwarto przez Niemen na Mizery.  
Komu bliżej przez Janopol, na Mizery nie pojedzie,

a pewna konkurencja nie zuboży promu druskienickiego; owszem, przy usunięciu głównego zła—brudów janopolskiej przystani, ruch z Druskienik samych kuracjuszków, tak chętnie dla przyjemności przejeżdżających Niemen, na pewno się zwiększy.

Izraelita, dzierzawiący prom, podobno, jak jego współwynawcy głoszą, dotąd robi na nim świetne interesy. Czyżby więc Zarząd Drusk. dla swego honoru, a interesu tak swego jak i owego dzierzawcy promu, nie zniewolił go choć do minimum udogodnień i dla publiczności?

Sam już Janopol, a głównie uliczka, prowadząca do przystani, zamieszkała jedynie przez synów Judy, mieszczących się zwykle gdzie tylko jaki grosik spada, przedstawia obraz trudny do opisanie—brudów... i woni...

Nie wiem, czy jaki przedstawiciel władzy dogląda tu kiedy porządku i higieny, ale wiemy, widzimy wszyscy, ile tam zgnilizny, śmiecia... nie śmiecia... wstrętnych zapachów przed domami, w podwórkach, no i widzialnych z otwartych okien siedzib ludzkich, z których wyglądają rozczochrane, obrudzone córki Racheli.....

Tu trzeba tylko ołówka naszego niezrównanego Fr. Kostrzewskiego lub migawkowej fotografii, a na pewno żaden Europejczyk nie uwierzyłby, że znajduje się o krok od samego kurhauzu, bo literalnie przez szerokość Niemna tylko, który te miazmaty, zapachy i wonie do pewnego stopnia nihiluje, ale że ów Janopol ze strony Druskienik od zachodu leży, skąd wiatry letnie najczęściej wieją, więc bez złego wpływu na same Druskieniki to być nie może.

Naturalnie na zniszczenie tego Zarząd Drusk. władzy nie posiada, ale należy mu usilnie do władz najwyższych suwalskich kołatać, czy to policyjnych, czy sanitarnych, by to ohydne siedlisko bakterji, miazmatów i wszelakiego brudu choć trochę poprawić.

Widocznie miejscowość tamtejsza musi być zdrową, skoro ludzie mogą żyć, być zdrowymi w takich janopolsko-przystaniowych warunkach.

Przejeżdżający zaś z tej strony b. na tem cierpią i nieraz trzeba się dłużej namyśleć, by wybrać się do tak z drugiej strony miłych Druskienik.

Przy samej przystani nie lepiej, bo tu ścieki z obrzydliwego Janopola mają swe ujście. Do tego czekający na prom ludzie, zwierzęta zanieczyszczają ten plac... Tu wysiąść z pojazdu trudno, bez chustki przy nosie oddychać, stąpić, przystanąć swobodnie, by nie natrafić w różne wstrętne... pułapki... nieczystości.

Oczekiwanie takie na prom kilkuminutowe (bywają czasem i godzinne) psuje humor i apetyt na kilka godzin.

W czasie zaś deszczu jeszcze gorzej, żadnego schronienia, ni ochrony. Wiatr miota, deszcz siecze, jeśli już nie na głowy, deszczochronem osłaniane, to ze wszystkich stron chlapie, moczy, a jadąc przecież do miasta, trudno najgorsze na się brać... szaty...

Gdyby więc już nie przywoita altanka, to prosty daszek i parę ławek prostych—niezbędne...

Ze wsiadaniem na prom jeszcze też jedno salto mortale... człowiek lub jego obuwie czeka—to dostanie się na pomost przez *jedną* lub *dwie wązkie*, połupane zwykle deseczki, najczęściej do pół tonące w wodzie.

Zręczność, stoicyzm wiele tu wprawdzie znaczy... Cała gromada też ludzi, młodzieży zwłaszcza, zwinnie

daje szczupaka... i chlast na ziemię... czy w wodę...

Niezdarna zaś większość rada nierada brnie po zaślonych, mokrych, pogrążonych w płytkiej wodzie deszczkach, szczęśliwa jeśli obuwia nie zniszczy lub bez kataru się obejdzie...

Promem jazda byłaby już bardzo miła, gdyby jakaś zagroda, niegdyś istniejąca, oddzielała ludzi od koni i bydła, a także była siatka druciana ochronna przy barjerach pokładu.

Z niemem przerażeniem zawsze patrzę (no i zwykle pomagam) na maleństwa, gramolące się na ławki, tuż nad skrajem promy umieszczone i odgródzone od wody dwiema listwami, daleko od siebie położonymi, przez które nie już takie lubiące wiele przez rzekę podróżować bębny—bo je się ciągle tam spotyka—ale wielkoludy z łatwością przy lada nieuwadze wysliznąć się mogą. A ilu tam pijanych się widuje... Szczęście widać i tu owemu promnikowi do pomocy staje, inaczej kilka razy na dzień o wypadek łatwo.

Ze strony Druskienik jest już w przystani o wiele czystiej, lecz i tu osłona przed deszczem, ławki proste, lecz wygodne—konieczne, a kilka szerszych desek do wejścia na pokład i użycie od czasu do czasu *dobrej mioty* też bardzo by się zdało.

Są to chyba niewielkie i niekosztowne ulepszenia, a o ile chętniej każdyby z nas do Druskienik ciągnął. I noc nie straszylaby z powrotem, gdyby była pewność niewdeptania w niewłaściwe... przeszkody... i zatrzaski...

Jeśliby też można o co Zarząd Drusk. prosić... to choć o jeden budynek... schronisko *użyteczności publicznej* wśród samych Druskienik... Niech będzie płatny, choćby najdrożej, lecz czysto, starannie utrzymany, co przy takim ruchu ludzkim jest *nieodzowną potrzebą kulturalną*...

Otwarcie przytem jakiej cukierni chrześcijańskiej na sposób warszawski b. pożądane na sezon.

Dziś, po obiedzie w kurhauzie, w razie pragnienia, gdy się domu u siebie nie prowadzi, (zwłaszcza przyjezdni odwiedzający znajomych) bez opłacenia wejścia do parku szklanki herbaty dostać nie można. Dotychczasowa zaś skromna cukiernia położona jest w takim ukryciu, że po kilku latach odszukać ją niektórzy dopiero zdołali.

W innych miejscach kuracyjnych cukiernie z pismami, werendami wielką cieszą się popularnością i wzięciem.

Czyby więc który z panów cukierników, a może p. Kotowski z Suwałk, tak dobrze i sumiennie obsługujący publiczność suwalską, nie zechciał na czas sezonu urządzić swej filji w Druskienikach?

A propos też pism—jak tam mało w Drusk. można dostać polskich. A język polski w jadłospisach i napisach jaki?

Czyżby kto z Polaków w Zarządzie Drusk. nie raczył w to wejrzeć, by dziwolągi i rusycyzmy nie raziły Polaków, szanujących swój język.

Byłoby także pożądane, by czystość około kurhauzu i ślicznych kwiecistych blizkich domów mogła być trochę dalej i na dalsze ulice i place przeniesiona, skąd dziś często b. niemiłe wieją pyły i wonie.

To wszystko, zdaje się—a Druskieniki przy swych niezwykle bogatych warunkach od przyrody mogłyby stać się wzorem miejsca leczniczego.

W. M.

## Czy tak być powinno?

W Sejneńskim—w gminach niedaleko Niemna leżących, przed kilku tygodniami odbyły się wybory na sędziego gminnego.

O godność tę ubiegało się dwóch kandydatów. Zabiegi widocznie były prowadzone dość energicznie i niewłaściwie, następstwem czego są brudne denuncjacje i oskarżenia, a w dalszym ciągu wdrożenie śledzwa urzędowego. Piorą się więc brudy, lecz nie we własnej rodzinie.

Wódka, piwo i rubel zawsze mają swój walor u wyborców, czy to przy wyborach na wójta, czy na ławnika, a ostatnio—podobno i te argumenty były stosowane w wyborach na sędziego, co zapewne śledzwo wykaże.

Wiadomą jest rzeczą, że tak silne sposoby, działając na kieszeń i gardło nietylko u nas, ale i w innych gminach, snadnie urabiają przekonania i zapatrywania wybierających.

Tego rodzaju agitacja winna być raz na zawsze usuniętą. Nietylko bowiem arcydemoralizuje ogół gminiaków, ale podrywa powagę wybranego, który—po załatwieniu ostatecznych administracyjnych formalności—staje się już bezpośrednią władzą nad temiż wyborcami.

Czyż osobnik wybrany takimi środkami może w następstwie być szanowanym, mieć powagę słowa i żądać wiary w sumiennosc wypełnianych obowiązków, powierzonych mu przez wyborców?

Czy nie następuje wtedy podkopanie powagi bezpośredniej władzy?

Wprawdzie taki wybraniec stoi za parawanem za twierdzeń administracyjnych i paragrafów prawnych, które prywatnie jego „ja“ osłaniają, w każdym razie ten nimb, przypięty do zrobczywałego charakteru, traci zupełnie na obowiązującej sile.

Jakkolwiek wszędzie, szczególnie jednak w naszej ziemi suwalskiej *wszelkie wybory* z małymi wyjątkami odbywają się w ten... kulturalny... sposób. Gdzieindziej bowiem w ostatnich czasach przez piętnowanie po pismach, zwłaszcza ludowych, jak np. Gaz. Świątecznej—tu i owdzie zwyczaj ten został już wykorzenionym.

Wartoby więc, aby Tyg. Suwalski pilniej śledził przejawy tego rodzaju i fakty podobne skrupulatnie na swoich szpaltach notował, do czego przede wszystkim pomocnymi być winni ziemianie i inteligencja wiejska, złe piętnując—a może i u nas oczyści się trochę powietrze z tych podjadków etyki.

Dlatego też i ja dla dobra ogólnego tę kwestję podnoszę publicznie, tem więcej, że sprawa ta stała się zbyt głośną i gorszącą.

*Boleszczyce.*

## ECHA POLITYCZNE.

**W Turcji.** Młodoturcy są panami stolicy, gdzie wszystkie koszary poddały się po krótkiej bitwie. Liczba zabitych z obu stron wynosi do 2 tysięcy. W Konstantynopolu ogłoszono stan wojenny i sądy wojenne przystąpiły do wymiaru sprawiedliwości, ofiarą której padną wrogowie konstytucji tak świeccy jak duchowni. Sułtan został zdeponizowany, następcą jest brat jego Reszad-effendi pod mianem Mahometa V.

Wszystkie państwa traktatowe uznały niezależność Bułgarii.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Nowy administracyjny podział Hrół. Polsk.** Z chwilą utworzenia gub. chełmskiej, jak donosi kor. „Słowa Polskiego“, władze rządowe noszą się z zamiarem skasowania kilku gubernji Królestwa Polskiego (kieleckiej, siedleckiej, łomżyńskiej, kaliskiej i piotrkowskiej) ze względów oszczędnościowych.

**Wydalenie Leo Belmonta.** D. 24 b. m. w nocy do mieszkania p. Leopolda Blumentala (Leo Belmonta), redaktora „Wolnego Słowa (Warszawa), przybyła policja i aresztowała go. Rano oświadczone p. B., iż na mocy rozporządzenia władzy wyższej ma bezzwłocznie opuścić granice kraju. Pan B. wyjechał za granicę bez określonego terminu powrotu.

**Akcyza na gilzy i bibułkę do papierosów.** Od 1 (14) maja r. b. czyli za dwa tygodnie zacznie obowiązywać nowe prawo o obanderolowaniu paczek z gilzami i pociętą bibułką papierosianą. Składnikom, posiadającym duże zapasy towaru, o ile od tego czasu pozostanie im tyle towaru, że akcyza od niego będzie kosztowała więcej niż 100 rb., zarząd akcyzy zgadza się przyjąć cały ten towar na skład. Sprzedawany będzie taki towar po obanderolowaniu za każdym razem na sumę nie mniej niż 25 rb. Kupcy obowiązani są na 15 (29) maja okleić banderolą pozostały na składzie towar. Otrzymać banderolę można wcześniej w izbie skarbowej. Oklejenie winno być tak doskonałe, aby nie można było zeń wyjąć gilz lub bibułki bez uszkodzenia banderoli. O transportach takiego towaru, znajdujących się w drodze, właściciele winni zawiadomić zarząd akcyzy, a po otrzymaniu zawiadomić po wtórnie i natychmiast oklejać banderolą.

## KRONIKA.

**Z odczytu.** Z szarych nici uwity kłębek naszego prowincjonalnego życia, to też nic dziwnego, że każda barwa, wplątana w naszą tkaninę, tem mocniej odbija od niej, im bardziej oczy nasze przyzwyczyły się do powszedniości. Zapatrzeni w terażniejszość, zapadamy w drzemkę, z której budzą nas niekiedy odległe głosy dalekiej przeszłości i jaskrawe miraży upragnionej przyszłości. Rzadkie są chwile, w których obywatel suwalski odrywa swoje oko od życia, płynącego po trotuarach, a myśl od drobnych wykroczeń najbliższych przyjaciół i przyjaciółek... ale chwile takie zdarzają się niekiedy. Jedną z takich chwil mieliśmy w przeszłym tygodniu, kiedy oddawna oczekiwany przez nas gość, p. Eugenjusz Sokolowski, stanął pomiędzy nami i powiódł swoich przyjaciół „szlakami wolnej myśli“ tam, gdzie na olbrzymim dziejowem kowadle, wśród stosów ognia, krzyżów i męczarni kryje się przyszłość ludzkości. Z zapartym oddechem zstępowaliśmy z prelegentem w mroki dziejowe, aby tam ujrzeć zaczątki błyskawic, które, zamieniając się chwila mi w morze ognia, tworzyły epoki w życiu narodów; z zapartym oddechem słuchaliśmy logicznych dowodzeń prelegenta, wypływających z przekonania, że prawda nie ginie, że tłumiona przez wieki silną dłońią władz świeckich i duchownych, przetrwała najsrozsze katusze, przegryzła najtwardsze kajdany i płynie ku dušom naszym szlakami wolnej myśli.

Dziś on, Prelegent, siewca tej prawdy, targa okowy przesądów i budzi z uspienia tych, którzy wśród panujących mroków zatracili możność oglądania prawdy w jej nagiej postaci, prowadzi tłumy

.....gdzie w głębinie niemej,

Do której tajemnica wejście wam utrudnia,

Może drzemie bezdena, niezgłębiona studnia,

Woda cicha i senna, szyba zadumana...  
 Jeśli się nad nią w niemej pochyliysz rozmowie,  
 To studnia ci z głębin twą twarzą odpowie...  
 A im piękniejszy będziesz, tem szyba nieznana  
 Piękniejszą ci odpowiedź da... bo na twem czole  
 Nosisz ją... Ale ślepcy nie ujrzą nic w dole... \*)

Patrzmy w tę studnię i starajmy się, byśmy na jej  
 dnie mogli ujrzyć piękne odbicie naszej duszy, której  
 oblicze szlachetnieje jedynie na drogich szlakach wolnej  
 myśli.

N...y

\*) Staff—Skarb.

**W Czytelni Naukowej** dziś (piątek) referat p. St. Staniszewskiego o pracach Askenazego, nie zaś p. Gąsiorowskiego, jak donosiliśmy w poprzednim numerze. Następne dwa piątki zajmie p. Gąsiorowski („Ustrój państwowy ces. Niem. Król. Pruskiego”—7 maja, „Położenie prawne ludności polskiej”—14 maja); d. 21 maja zaś będzie referował p. T. Muszyński—zatem rok odczytowy zakończony zostanie 21 maja. Liczba wygłoszonych w bieżącym roku odczytów—30.

**Sprawozdanie** kasowe z wieczoru muzykalno-wokalnego, urządzonego w dniu 16 b. m. na rzecz Towarzystwa Dobroczyńności.

Dochód: Ze sprzedaży biletów—79 r., programów—2 r. 15 k., razem—81 r. 15 k.

Rozchód: Afisze i bilety—3 r., służba i światło—3 r. 70 k., wypożyczenie roślin do dekoracji sceny—3 r., nastroje fortepjanu—2 r. 40 k., rozklejenie afiszów—50 k., % od biletów na dom starców—2 r. 99 k.; razem—15 r. 59 k. Czysty dochód—65 r. 56 k.

**Walka robotników z fabrykantami** w zawodzie szcnotkarskim zawrzała ponownie w Wyłkowyszkach, gub suwalskiej. Robotnicy przetrwali lokaut, spowodowany chęcią fabrykantów odjęcia 8-godzinnego dnia roboczego, wywalzonego przez nich w 1905 r. Ostatnio lokaut miał miejsce przed trzema miesiącami; fabrykanci dla skuteczniejszej walki z robotnikami-żydami sprowadzili robotników chrześcijan, przez co zaostrzyła się walka. Robotnicy, ufni w pomoc towarzyszy, nie ustępują z obawy, by po stracie tej zdobyczy nie odjęto innych.

Ś. P.

# BRONISŁAW GRANACKI

Burmistrz m. Wyłkowyszek

po długich cierpieniach, opatrzony  
 św. Sakramentami, zmarł dnia 23  
 kwietnia, przeżywszy lat 41.

### Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali tyle współczucia i serca, nie żałując opieki i trudów, w ciężkich dla mnie chwilach po stracie ukochanego męża, przesyła z głębi duszy płynące wyrazy podziękowania

**Stanisława Granacka.**

### O F I A R Y :

#### Na Towarzystwo Wpisów Szkolnych przy szkółce.

Na ręce p. Zabłockiej złożyła p-i Hejman—1 r.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Br. Granackiego pp. Zygmuntostwo Gąsiorowsky—6 rb.

#### Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Bronisława Granackiego, burmistrza m. Wyłkowyszek, zm. dnia 23 b. m. złożyli: pp. Emilstwo Jacyna—3 r., Kazimierzostwo Bar—3 r., Janostwo Kurminowie—1 r., Michałostwo Kuczyńscy—3 r., Szejderówna—1 r., Emilja Pawłowska—3 r., Teodorostwo Wolsky—1 r., Karol Kobyliński—1 r.

P-na Marja Staniszewska—1 r.

Na ręce p. Bromirskiego ks. Makowski—5 r.

Na ręce p. Staniszewskiego—zebrane przez pp. Musiałowicza i Dąbrowskiego: pp. Wołkowski z Folsza—15 r., Jelska z Przerosli—10 r., Łapień z Czostkowa—5 r., Gałdzewicz—10 r., Herbaczewski—3 r.

Na ręce p. Wańkowicza złożyli: pp. Józef Rozmierski—1 r., Wincenta Tomaszewska—1 r., Aurelja Wyrwicz—1 r., Józef Nowicki—1 r., Antonina Bochyńska—1 r.

Przyszły uczeń Szkoły Handlowej Franuś Łukasiewicz—15 r. zebrane na zabawie dziecięcej, urządzonej przezeń podczas Świąt pod kierunkiem p-ny Heleny Tyszkówny.

#### Stałe składki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Na ręce p. Wańkowicza złożyli: pp. A. Kornatowski—2 r., W. Albowicz—3 r., Zygmunt Dunin—3 r., W. Bartling—2 r., Stanisław Niziołowski—3 r. Antoni Romanowski—1 r. 50 k. (składki półroczne); d-r St. Krauze—5 r., Remigjusz Lesiewicz—5 r., Jan Szostakowski—2 r., J. Rejfowicz—1 r., Józef Sinkiewicz—3 r., Roman Niziołowski—1 r. (składki roczne).

#### Na laboratorium Szkoły Handlowej.

Zebrane na posiedzeniu Rady Towarzystwa Rolniczego w dniu 24 b. m.—96 rb.

#### Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

P-i Koziello — Mowę Zamoyskiego, prezesa senatu na ostatniej sesji sejmowej izb połączonych z r. 1825; Irena Łowicka, ucz. III kl. pensji p. Żulińskiej—9 monet; Krzyżanowski, ucz. III kl. Szkoły Handlowej—6 monet; Modliński—Curtius Rufus de rebus Alexandri Magnii—6 monet; Musiałowicz—Rachunki z 1836 roku; Tyszkowa, ucz. I kl. Szk. Hand.—blachę z hełmu ułana polskiego; Lucjan Nittner—50 monet miedzianych.

#### Na Towarzystwo Dobroczyńności.

Na ręce p. Gromadzkiej składki roczne złożyli: pp. ks. Powiajtis—6 r., ks. Stankiewicz—10 r., ks. Staniewicz—6 r., Zabłocki—6 r., A. Zawadzka—6 r.

#### Na budowę drugiego rzymsko-katolickiego kościoła w Suwałkach.

Na ręce skarbnika złożyli: pp. Franciszka i Władysław Rymszkiewicz—100 rb., Antoni Chałko (zebrane)—9 r. 20 k.

Na ręce p. Antoniego Steckiewicza złożyli: pp. K. M.—1 r., Chludzińska—1 r., W. Pawłowska—1 r., J. Słabiński—1 r., F. Jerlecki—20 k., J. E.—1 r., S. Gąsowski—1 r., Lucja Raczkowska—1 r., Józefa Bucewicz—20 k., Janek i Kazik Matulajtis—50 k., Maryla i Tadzik Jaroszewicz—50 k., Wł. Jałowicki—1 r.,

A. Dorywalski—1 r., W. Z.—1 r., Aniela S.—5 r., Jan Małachowski—5 r., Br. Rostek—1 r., J. Paciukanis—25 k., W. Racis—15 k., S. Stypułkowski—1 r., S. R.—1 r., H. Zawadzka—1 r., M. Sobolewski—50 k., Hilchen—50 k., P. Życzkowski—30 k., M. Benesz—50 k., K. Jeleński—50 k., T. Różański—1 r., M. Wojciechowska—2 r., ks. Józef Kulesza—3 r., F. Kopko—30 k., J. Omiljan—10 k., J. Toczyłowski—15 k., A. Rusiecka—50 k., M. A.—1 r., Aniela i Cyprjan Ryszkiewicz z dziećmi—6 r., E. Kazimowski—35 k., P. Bacewicz—1 r., F. Suchocki—50 k., F. Gałendzewicz—20 k., Marjanna—20 k., J. Iwanowska—30 k., O. N.—20 k., A. D.—30 k., K. Steckiewicz—1 r., M. Kalinowski—1 r., A. Steckiewicz—1 r., M. Steckiewicz—60 k., F. B.—40 k.

#### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**P. Homo novus.** Artykuł Sz. Pana nadaje się więcej do gazet warszawskich. Prosimy o dalsze współpracownictwo.

### Ogłoszenia.

W mieście Suwałkach przy rogatce sejneńskiej i kosszarach, w pobliżu kolei, **DO SPRZEDANIA DOM** drewniany z ogrodem pod № 588. Cena 900 rubli. Oferty nadsyłać: **FRYDERYK SZETLER** w Marjampolu.

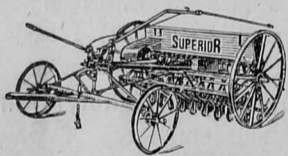
**Jest do wynajęcia od 1 maja r. b. mieszkanie, składające się z 2-ch pokojów, sionki i kuchenki. Adres: Ogrodowa 15.**

### DO SPRZEDANIA WOŁY

sześcioletnie, już ułożone do orania. Nieuki pięcioletnie, młodzież trzyletnia, dwuletnia i roczna. Adres: Kolnica, stacja Augustów. 3—4

### Wielki WYBÓR Siewników,

dostosowanych do wszelkich potrzeb gospodarczych: Siewniki **SUPERIOR** najświeższej edycji:



Rzędowe, radełkowe i talerzowe uniwersalne, **kombinowane** do ziarna i nawozu, **rzutowe**, lekkie, szerokie, z przyrządem do wysiewu traw, siewniki specjalne do **sosny**, jednorzędowe do **warzyw**, planet jr. z wypielaczami, do **nawozów sztucznych** oryg. SCHLÖRA, specjalne siewniki do **wapna**, siewniki dwurzędowe do **salety**, **sadzarki** do ziemniaków.

Przygotowane podług moich wskazówek, na podstawie ostatnich sprawozdań z prób, robionych w kraju.

#### ZNACZNIKI-DOŁOWNIKI i

**Maszyny talerzowe UNTERILPA** czterzędowe do przykrywania i obsypywania ziemniaków. Maszynami temi osiąga się znakomitą oszczędność robocizny, zwiększenie plonów i ułatwienie sprzętu ziemniaków.

NOWY KATALOG, ilustrowany, z cenami, starannie opracowany, na rok 1909, wysyłam rolnikom na żądanie franco.

**ALFRED GRODZKI**

WARSZAWA, 33, Senatorska.

**Przyjmują się krzesła i fotele wiedeńskie do wyplatania b. tanio. Ul. Kowieńska № 49.**

### ŚRODEK RACJONALNY

NA TĘPIENIE  
**SZCZURÓW i**  
**MYSZY**



do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

PRZEDSTAWICIELE:

**Seweryn Seydenman i S-ka**  
Warszawa, Moniuszki № 6.

3—7

### POTRZEBNY SPÓLNIK CHRZEŚCIJANIN

**Z KAPITAŁEM 15,000 RB.**

do interesu wyrobionego, pewnego w Suwałkach.

Szczegółowe wiadomości po złożeniu oferty z adresem w Redakcji „Tygodnika Suwalskiego“ dla „Przemysłowca“.

3—3



### TAPICER



## Roman Szafranowski

W Suwałkach, ul. Główna, dom Zawadzkiego.



Obija meble, robi materace, urządza mieszkania, salony, sceny teatralne i t. p.



# SPOŁECZEŃSTWO

TYGODNIK

Polityczno-społeczny, naukowy i literacki.

W dziedzinie politycznej „SPOŁECZEŃSTWO“ reprezentuje idee wolnościowe: demokratyzacji form państwowych, swobód obywatelskich, samorządu narodowego.

W zakresie nauki, literatury, sztuki „SPOŁECZEŃSTWO“ jest wyrazem wolnej myśli i niezależnego badania.

W roku 1909 przeniemy, jako bezpłatny dodatek, otrzymają dwa dzieła—oryginalne i tłumaczone:—*J. Wł. Dawida*: Inteligencja, Wola i zdolność do pracy (Metody ich rozpoznawania i kształcenia). *E. Renana*: Apostołowie.

Warunki prenumeraty „SPOŁECZEŃSTWA“: w Warszawie rocznie rb. 7 kop. 60, kwartalnie rb. 1 kop. 90, miesięcznie kop. 60; z przesyłką pocztową: rocznie rb. 9, kwartalnie rb. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Adres: Warszawa, Żorawia № 29, telefon 116 67.

Numery okazowe na żądanie gratis.